

Człowiek się utopił, nikt nie zareagował

10 czerwca 2015

Telewizja pokazała oburzające nagranie z plaży, jak to człowiek tonął i nikt nie reagował. Ludzką obojętność widać na nagraniu z monitoringu. Tylko... po co był monitoring? Dlaczego telewizja dostała to nagranie?

Zazwyczaj, gdy obrońcy prywatności skarżą się na wszędobylskie kamery monitoringu, wydaje się to mało uzasadnionym narzekaniem. Komu przeszkadzają te kamery? Przecież nic złego się nie dzieje, a jest bezpieczniej! Czy naprawdę jest?

Obrońcy prywatności zwykle mówią, że źle stosowany monitoring nie musi chronić, a może stanowić zagrożenie dla prywatności. Świetny dowód na potwierdzenie tej tezy dała telewizja TVN24, która poinformowała o wstrząsających wydarzeniach na krakowskich Bagrach.

Najpierw telewizja poinformowała o tym, jak to młody mężczyzna utonął na kąpielisku, ludzie przepływali koło niego i nikt nie zareagował. W telewizyjnej relacji na ten temat wykorzystano nagrania z monitoringu kąpieliska. Na filmie widać, jak człowiek się topi i nikt nie pomaga! Straszne! Jak mogli nie pomóc?

TVN24 przejmuje się tragedią i znieczulicą, ale nie zadaje istotnego moim zdaniem pytania. Po co właściwie był ten monitoring na plaży? Czy tylko po to, by uwieczniać takie tragedie?

W materiale TVN24 wypowiada się ekspert, będący najwyraźniej ratownikiem. Przekonuje, że na nagraniu wyraźnie widać tonącego człowieka! Czy monitoring nie powinien tutaj pomóc, skoro to było tak widoczne? Telewizja wspomina również o tym, że wypadek zdarzył się na niestrzeżonej części kąpieliska. To

też jest zastanawiające. Skoro już monitoring obejmuje takie części kąpielisk i to wszystko się nagrywa, czy nie powinno się tego wykorzystać, by ograniczyć kąpiele w miejscach niestrzeżonych?

Jest jeszcze drugi materiał TVN24 na ten sam temat. Ten drugi news dotyczy reakcji plażowiczów na akcję wyławiania zwłok mężczyzny z wody. Przy tej okazji telewizja wyjaśnia, że „Kamery na tym kąpielisku nie są pod stałą kontrolą, dlatego moment dramatu zauważono dopiero po przejrzeniu nagrań”. Tu przypomnę, że już wcześniej NIK skarżył się na to, że monitoring wizyjny w Polsce nierzadko jest pozbawiony ciągłej obsługi. Tylko czemu ma służyć taki nienadzorowany monitoring kąpieliska?

Da się dostrzec jedną „korzyść” z funkcjonowania takiego monitoringu. Jeśli już ktoś się utopi, telewizja może bez większych problemów uzyskać szokujący materiał do ubarwienia reportażu. To musi być naprawdę ważne, skoro administrator tego monitoringu nie miał oporów przed przekazaniem nagrania telewizji.

Należałoby dodać, że na tym nagraniu uwieczniono nie tylko tonącego. Powyżej macie przykładowy kadr z nagrania. Te czarne plamy zostały dodane przez redakcję DI. Nagranie ujawnione przez TVN24 nie ma tych czarnych plam. Twarze są na nim jakby zamazane, ale moim zdaniem osoby uchwycone na nagraniu mogłyby się rozpoznać. Być może rozpoznałyby ich znajomi.

Jestem w stanie zrozumieć pewne sytuacje, gdy telewizja ujawnia nagrania z monitoringu. Czasami takie nagrania mogą pomóc w ujęciu przestępcy. W tym przypadku nagranie jest tylko materiałem o charakterze sensacji. A może telewizja chciała pokazać, jak wygląda tonący człowiek? Dobrze, ale czy nie lepsza byłaby jakaś info-animacja albo inne nagranie o bardziej edukacyjnym charakterze?

Opisany w tym tekście problem został najpierw dostrzeżony

przez Wojciecha Wiewiórowskiego (byłego polskiego GIOD0), który we wpisie na Facebooku zwrócił uwagę na możliwość zbyt łatwego udostępniania nagrania telewizji.

Kończę narzekanie. Dodam tylko, że w Polsce ciągle nie ma Ustawy o monitoringu, którą MSW obiecało już w roku 2013. To oznacza, że jeśli idziesz na plażę, musisz się liczyć z możliwością wystąpienia w telewizji. Nigdy nie wiesz, kto nagrywa i dlaczego przekaże to nagranie innym.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl